

Tadeusz Frąckowiak

Przemysław Frąckowiak

WARTOŚCI SPOŁECZNE KOŃCA XX WIEKU. ZŁUDZENIA I NADZIEJE PRZEobrażonego Społeczeństwa

1. Wstęp

Co jakiś czas rozmaite pracownie analiz społecznych, statystyk i społecznych prognoz publikują wyniki swych badań, przeprowadzanych na reprezentatywnych próbach dla dorosłej ludności kraju. Głoszą dość banalne prawdy o czynnikach satysfakcji i powodach społecznego niezadowolenia z ubóstwa, braku pracy, niskiego poziomu wykształcenia etc. Wyczytać tam można, że wolny rynek, demokracja, prywatyzacja, wolność słowa przydają na ogół zadowolenia ze wszystkich możliwych przemian, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku. Ogłaszane wyniki sondaży kierują ku przyszłości i bez względu na to, co mają do powiedzenia o nadchodzących czasach, próbują przekonywać „o otwieraniu się takiej lub innej perspektywy”. Zapominają jednak, że perspektywa bywa różna (często żabia dla przeciętnego obywatela).

Życie daje nieustanne dowody, iż w niestabilnym świecie często przeciętny człowiek gubi perspektywę życia. Egzystencjalny dylemat, typu: „Ku czemu zdążać, czego unikać, jak osiągać sukces, a jak stronić od dotkliwej porażki”, staje się coraz trudniejszy do rozwiązania.

Wybór między dwiema równie przykrymi ewentualnościami nigdy nie należy do rzeczy prostych. W okresach reorganizacji bardziej niż kiedykolwiek niszczy ludzką potencję życiową. Zburzone zasady życia społecznego, wieloznaczność zamiast jasnych reguł i norm uczestnictwa społecznego przeobrażają się w barierę wewnętrznego i zewnętrznego organizowania się ludzi postawionych w sytuacjach trudnych. Z czasem gasi to instynkt trwania, afirmacji siebie i innych wbrew przeciwnościom losu.

2. Świat człowieka schyłku epoki. Kontrowersyjny postyzm i człowiek ironiczny

Nierzadkie jest zatem postrzeganie współczesności jako tańca nihilizmu ze śmiercią,¹ odsłaniającego niesłychaną rozległość problemów historycznych; filozoficznych; teologicznych; geoastronomicznych; społecznych; politycznych etc. Zarazem ta współczesność nie jest zwyczajną kontynuacją przeszłości, chociaż ciągle ma w sobie „coś” ze

¹ Zobacz w tej sprawie: F. Castelli, *Taniec nihilizmu ze śmiercią*, w: *Wyspa dnia poprzedniego*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1995.

świata wielkiego teatru, gdzie swój odwieczny dialog toczy Bóg z człowiekiem; miłość podaje rękę śmierci; byt prawie styka się z nicością; rzeczywistość z wielkim trudem odróżnia się od snu, iluzji i ułudy, mitu i niekończącej się baśni. A na dodatek czas i przestrzeń jakby nie miały żadnych miar i wymiarów... Czy jak tego chce Umberto Eco naszym prawdziwym przodkiem jest XVII - wieczny człowiek tworzony przez J. Racine'a, Calderona de la Barkę, Pascala, Galileusza, Kartezjusza, Rocheoocaulda, Mazari-na i tylu innych mniej i bardziej ironicznych obserwatorów wielkiego świata; poetów ludzkiej namiętności, ludzkiej nędzy i przeznaczenia, niepokoju i lęku; twórców nowożytnego racjonalizmu?² A co dopiero myśleć o wyspie dnia jutrzejszego? Ten ostatni problem ukazuje rzeczywisty wymiar dylematów współczesności, czasu myśli końca XX wieku, która napotyka na wielkie trudności wyboru jednego z dwóch porządków. Jeden jest właśnie porządkiem, o czym wspomniano wcześniej, scientystycznym; wywodzącym się z kartezjańskiego ładu rozumu. Ten dla wielu - i zapewne na długo, pozostanie ładem rozumu, który doczekał się (zasłużenie i prawdziwie) sakralizacji... Ale niespodziewanie stanął naprzeciw niemu w pozycji nie tyle rywalizacji, co najzwyczajniejszej walki, pascalowski porządek serca. Konsekwentnie odsłonił bankructwo tego pierwszego z porządków, a co najmniej uprzytomnił współczesności, iż pomiędzy jednym a drugim rozprzestrzenia się cywilizacja nieładu i chaos. Chaos i cywilizacja nieładu zdają się przybierać na znaczeniu wraz z czasem krytycznego zaufania do demokracji,³ co zachwiało tak dotąd silną wiarę w nieunikniony postęp cywilizacyjny, a przede wszystkim niemożność nawrotów i powrotów barbarzyństwa.⁴ Smutku przydaje temu wszystkim postmodernistyczny irracjonalizm, „który każe wątpić w osiągnięcia nauki zwłaszcza gdy są one rozważane pod kątem dobra człowieka”.⁵ W tej swojej ideologicznej wersji jest zapewne najzwyczajszą oznaką raczej lichej kondycji duchowej i moralnej społeczeństw i narodów Zachodu, rodzajowo sporej biedy, ubóstwa, nastawiania ery ryzyka i niepewności. Być może konsekwencją zaistniałej sytuacji są narodziny człowieka „bez pewności, który nie może uczynić nic innego, jak tylko zaakceptować ideę, iż wszystkie wartości są względne i podlegają procesom rozwoju tak, jak procesom rozwoju podlega sama natura”.⁶ Rodzi się zatem i upowszechnia ten rodzaj osobowości, który R. Roty nazwie osobowością ironiczną, a inni badacze powiedzą o tym typie, iż „nie traktuje siebie zbyt poważnie”.⁷

Tak czy owak, człowiek ironiczny jest dzieckiem liberalnego obłędu i oszustwa: „liberalnej doktryny”, piszącej scenariusze marnego dramatu o konturach tragizmu (a

² Tamże. Patrz także: J. F. Lytorad, *La condition postmoderne. Rapport sur le savoir*, Paryż 1979 (polskie tłumaczenie wstępu i rozdziałów: *Kondycja postmodernistyczna*, w: *Literatura na Świecie 1988/8-9*, s. 280-300).

³ Zobacz: H. Juras, *Krytyczne zaufanie do demokracji*, *Przegląd Powszechny* 1996/3, s. 316 i kolejne.

⁴ Por. B. Dixon, *Nie igra się z nauką*, Warszawa 1984, s. 191 i kolejne.

⁵ H. Juras, *Krytyczne zaufanie ...*, *op. cit.*, s. 316.

⁶ T. Sierotowicz, *Człowiek postmodernizmu*, *Przegląd Powszechny* 1996/3, s. 289.

⁷ Tamże, *op. cit.*, s. 290. Zobacz też: *Filozofia a zwierciadło kultury*, Warszawa 1994.

może tragikomizmu), gdzie pojęcia wolności i demokracji uległy znaczeniu albo melancholijnej krytyce - podobnie zresztą jak cały postmodernizm.⁸

Pytanie o kulturę postmodernizmu, człowieka bez właściwości, osobowość ironiczną etc., etc., wcale jeszcze nie oznacza końca rozważań, czym on jest w ogóle jako: idea myślowa - propozycja metodologiczna czy nawet pewien rodzaj ideologii, organizującej na innych zasadach społeczne i jednostkowe życie. Może poza jednym: poza tym, że tak do końca nie wiadomo, dlaczego chce być opozycją i przeciwieństwem scjentystycznej wizji świata i człowieka, mocno powiązanej z chętnie widzianymi w świecie nauki historyzmem i ewolucjonizmem, antyteistyczną czy ateistyczną postawą do interpretacji moralności kultury czy wreszcie religii.⁹ Pewnie ma ku temu swoje powody...

Myśl społeczna końca XX wieku pozwoliła ujrzeć sam modernizm, związane z nim utopie polityczne i społeczne, w krzywym lustrze rojowiska idei historii; spostrzeżać w tych utopiach obłąkańczą tendencję do burzenia porządku świata, zanegowania istoty ewolucyjnych przeobrażeń i zmian. I chyba jednak pascalowski porządek serca wydobywa z zapomnienia lub zwyczajnej niewiedzy odwieczny dylemat „oblicza” nauki i polityki, zmuszających człowieka do wyboru: „mieć ręce brudne, czy nie mieć ich wcale?”.¹⁰ Nakazuje baczniej, a zarazem krytyczniej spoglądać poza siebie i pamiętać, że „pieśń jutrzeńki często otwiera się na przeciętność i szarość dnia dzisiejszego”.¹¹

Odkryta i nagłośniona „mnogość prawd” bez dostatecznej pewności każe nie tyle może zmieniać kierunek oglądu człowieka i nie doceniać racjonalizmu wyrosłego z badań naukowych, co doskonalić metodę oglądu świata: przede wszystkim ubogacać rozumienie kartezjańskiego porządku poprzez wyraźne przyzwolenie na dopełnienie wiedzy ludzkiej myśleniem hermeneutycznym, fenomenologicznym, filozofią spotkania i mądrością życiową. Tym sposobem (jak nigdy dotąd) współczesność (która otrzymała lekcję historii nie rozumiejącej człowieka) otwierałaby wrota wielości dróg poznania; przyzwalała na polipragmatyczność, pluralizm opisu świata i kultury... Jednak jakie ma być przejście od modernizmu do postmodernizmu, rozumiane przez wspomnianego Lyotarda jako droga do kultury pewności (opartej na określonej, dominującej metanarracji) do kultury nazywanej pluralizmem narracji, w której jedno co prawdopodobne to to, że istnieje nieustanny rozwój wiedzy naukowej.¹² Może pomocną w rozwiązaniu trudnej kwestii poznawczej okaże się poperowska „teoria reflektorowa”?¹³ Zapewne w sporej mierze tak. Jednak nadal, a może częściej jeszcze niż dotąd, pisze się i mówi o

⁸ Por. F. Casteli, *Taniec nihilizmu ze śmiercią*, Przegląd Powszechny 1996/3, s. 302.

⁹ Por. A. Zuberier, *Wiedza a wiara*, Przegląd Powszechny, 1996/9, s. 186. Patrz również: B. Barton, *postmodernizm*, Kraków 1992, s. 17.

¹⁰ J. F. De Martel, *Polityka a wiara*, Przegląd Powszechny 1996/9, s. 199.

¹¹ Tamże.

¹² Zobacz: J. F. Lyotard, *op. cit.*, s. 7 i dalsze.

¹³ K. R. Poper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. II: *Hegel, Marks*, Warszawa 1993, s. 273-274. Zobacz też: A. B. Stępień, *Wobec filozofii marksistowskiej. Polskie doświadczenia*, Lublin 1990.

społeczeństwie otwartym i jego wrogach (K. R. Poper¹⁴); wieloznaczności nowoczesnej i nowoczesnej wieloznaczności (Z. Bau-man¹⁵); poststrukturalizmie, społeczeństwie i teorii Foucaulta (Z. Melosik¹⁶); edukacji i jej związkach ze zmianą społeczną (J. Brzeziński, L. Witkowski, Z. Kwieciński¹⁷); postsocjalizmie i postmodernizmie (T. Szkudlarek¹⁸); rozpadzie połowicznym, transformacji ustrojowej, radykalnej zmianie społecznej i demokratycznej rekonstrukcji (E. Wnuk - Lipiński¹⁹).

Za sprawą i przy znaczącym udziale takiego myślenia krytycznego, analitycznego, rekonstruującego i reinterpretującego wiele nurtów społecznego myślenia o człowieku i jego szansie na obecność w świecie, które miały początek w orientacji socjalistycznego modernizmu, nawiązywały z nim dialog lub popadały (często i w różnych okresach) w ostry konflikt, odsłania istotę i charakter socjalistycznych i postsocjalistycznych „racjonalizmów naukowych”. Argumentuje na rzecz tezy dziś już powszechnie znanej, a głoszącej, „iż rozum gdy się go nadużywa, przestaje być rozumem”.²⁰ Ale częstokroć zapomina, iż „rozum w pełni rozkwita pod strażą wolności, wolność rozkwita w pełni pod strażą rozumu”.²¹

Czy jednak krytyczne myślenie, rekonstrukcje i interpretacja teorii (bądź co bądź wyrosłych poza polskim doświadczeniem egzystencjonalnym) mogą wraz z dekonstrukcjami i metanarracjami ukazać prawdę o człowieku? Prawdopodobnie nie. Co najwyżej dadzą mniej lub bardziej akceptowane przez neomodernistów, tradycjonalistów, nadzorców kulturowych „idei neotradycjonalizacji”²² i awangardę postyzmu polskiego propozycje przekraczania dotychczasowych ograniczeń rozumień świata opisanego dotąd głównie przez „płaski” empiryzm. Wcale jednak nie tak rzadko awangarda ponowoczesnej, poststrukturalistycznej, postkolonialnej etc., etc. myśli społecznej - jakby wbrew głoszonym przez siebie zasadom widzenia świata, posługuje się różnaitością odmiennych sposobów narracji i dyskursów, które nie dają się odwoływać do jednej metanarracji.²³ Pomnażają niepomniernie specjalistyczne dziedziny wiedzy, które „zamieniają się w specjalizacje cząstkowe, których całości nikt nie jest w stanie opano-

¹⁴ K. R. Poper, *op. cit.*

¹⁵ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesna wieloznaczność*, Warszawa 1995 oraz: *Socjologia i ponowoczesność*, w: H. Kozakiewicz (red.), *Racjonalność współczesności. Między filozofią a socjologią*, Warszawa 1992.

¹⁶ Z. Melosik, *Poststrukturalizm i społeczeństwo (refleksje nad teorią M. Foucaulta)*, w: J. Brzeziński, L. Witkowski (red.), *Edukacja wobec zmiany społecznej*, Poznań-Toruń 1994.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ T. Szkudlarek, *Postsocjalizm i postmodernizm - wyzwania dla edukacji*, Gdańsk 1994.

¹⁹ E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996.

²⁰ T. Kotarbiński, *Aforyzmy i myśli*, Warszawa 1986, s. 23.

²¹ Tamże.

²² Zobacz: L. Witkowski, *Ambiwalencja jako kategoria dla socjologii edukacji*, w: J. Brzeziński, L. Witkowski (red.), *Edukacja wobec zmiany ...*, *op. cit.*

²³ T. Sierotowicz, *Człowiek postmodernizmu ...*, *op. cit.*, s. 266.

wać”.²⁴ Prowadzi to, jak niektórzy powiadają,²⁵ do dalszej zmiany statusu wiedzy naukowej, która z kształcenia ducha staje się jeszcze informacją ... Tym samym praktyka edukacyjna nie podołała pełnieniu roli „sokratycznego pośrednika w kulturze transformowanych intelektualistów”.²⁶

Socjalistyczne i postsocjalistyczne „racjonalizmy naukowe”, naukowe światopoglądy i tylko takie, pozostawiły po sobie aksjologiczną pustynię i egzystencjalną próżnię. Nie da się tego niekorzystnego stanu rzeczy zmienić inaczej niż drogą dialogiczności, budującej przestrzeń edukacyjną współobecnych w wychowaniu i kształceniu pedagogik formujących człowieka.²⁷

3. Jaka filozofia życia dla Polski i Polaków?

Do postmodernistycznych wartości²⁸ często zalicza się: kult sztuczności, dekonstrukcję, hedonistyczny stosunek do czasu teraźniejszego, fragmentaryzację przeszłości, likwidację ciągłości, skłonność do powtórzeń i wtórności, konwencjonalizm, niewiarę w budowanie czegoś od początku, zacieranie granicy między high i mass culture. Od 1989r. kiedy to nasze chore społeczeństwo uzależnia się i fascynuje Zachodem, pod dyktando ekonomizacji władającej światem godzi się na rozwiązania prawne, polityczne oraz gospodarcze (przeważnie niezgodne z tradycją narodową, kulturą i kompetencją poznawczą), odżywa pytanie o wybór drogi. Gdy przywykli już do naśladowania, cierpiący na manię naśladowczą kolejni reformatorzy chętnie godzą się na rolę uczniów i odgrywają ją skrupulatnie u możnych i wielkich protektorów, nieliczni jedynie pytają: „Jakie to ma znaczenie dla tożsamości narodowej?” Jedni, „zawodowi optymiści”, nie ukrywają zadowolenia z faktu, że pomimo zalewu kultury eudajmonicznej zachowały swoją moc i znaczenie symboliczne, uniwersalne dla Polski i Polaków wartości: kult autentyczności i przeszłości, rekonstrukcjonizm, pielęgnacja ciągłości, poszukiwanie nowości, elitaryzm kulturowy. Drudzy, „zawodowi” wallenrodyści, zaniepokojeni pozorowaniem zmiany (rzekomej i powierzchownej) starego porządku społecznego na nowy, przestrzegają przed zachłystywaniem się pseudonowoczesnością zachodnią. Co więcej, lepiej niż inni dostrzegają realne niebezpieczeństwa dla kultury wychowania, co wiąże się z powinowactwem postmodernizmu z tradycją i staropolską kulturą. Zauważają zatem, że „postmodernistyczna swoboda mogłaby znaleźć odpowiednik w polskim warcholstwie, dekonstrukcja - w łatwości burzenia, której nie towarzyszą pozytywne kontrprojekty, irracjonalizm - w romantycznych porywach serca i pogardzie dla racjonalnych

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże. Zobacz też: B. Baran, *op. cit.*, s. 171.

²⁶ Zobacz: L. Witkowski, *op. cit.*

²⁷ Patrz: W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992. Zobacz też: S. Sarnowski (red.), *Krytyka rozumu pedagogicznego*, Bydgoszcz 1993; K. Ablewicz, *Hermeneutyczno-krytyczne perspektywa badań w pedagogice*, Kraków 1994.

²⁸ J. Gaul, *op. cit.*, s. 77, a także zob. J. Kurowicki, *op. cit.*

zachowań, pluralizm- w skłonnościach do akceptowania różnic i odrębności za wszelką cenę (liberum veto)”²⁹

Czy zatem oświecony konserwatyzm byłby tu popieraniem koniecznej nowoczesności, a zarazem przeciwwagą i końcem dziejów głupoty? Może zatem właśnie on w miejsce umysłowości pozytywistycznej?

4. Na rozdrożach czasu przyszłego. Bariery realizacji idei demokracji konkretnej

Dotąd rządy sprawował wschodni kolektywizm. Kusił on wielką obietnicą równości społecznej, sprawiedliwości i perspektywą dobrobytu. Chętnie szukał propagandowej inspiracji w romantyzmie i ideologii społecznej. Ale nie była mu obca oświeceniowa „czystość” racjonalistyczna, prowadząca z pokolenia na pokolenie do zaniku ontycznych wartości oraz zabezpieczających te wartości instytucji. Wschodni kolektywizm brał też to wszystko z pozytywizmu, co kojarzyło się z pracą i cywilizacją przyszłości. Ważny był dla niego czyn wsparty na konserwatywnym heroizmie lub jednej z jego demokratycznych odmian. Nie był, jak wspomniano, nastawiony na alternatywność wyboru drogi rozwoju gospodarczego,³⁰ a propozycje konkretnej demokracji dość szybko zastąpił żądaniem posłuszeństwa w imię wyższej konieczności bądź racji. Nie służyło to dobrze poszanowaniu polskiego etosu narodowościowego... Jednak zgromadził pod swoimi sztandarami wielu, którzy czuli się biedni lub pokrzywdzeni a ich wyobraźnia społeczna, budowana z iluzji propagandowej a nie z bezpośredniego doświadczenia, nie potrafiła tworzyć nowych projektów przyszłości poza tym kierowanym „z góry” do ludowej inteligencji, ludzi pracy miast i wsi, proletariuszy etc. Ostatecznie doprowadził do rozpadu syntezy między indywidualizmem a uczestnictwem społecznym,³¹ odhumanizowania stosunków społecznych i... prymitywizmu rzeczy oraz wartości.

W tym stanie rzeczy wydawać się mogło, że jego koniec stanie się autentycznym początkiem odrodzenia wolności, która zatriumfuje nad upowszechniającym się darwinizmem społecznym i deterministyczną koncepcją życia. Tym czasem niespodziewanie, gdy dla jednych nastał czas odnowy, to dla innych przeciwnie. Nie powinno to aż tak dziwić. Można bowiem zrozumieć, że droga ku przyszłości prowadzi od wyjścia z totalitarnej kazamaty dżunglę do „szklanych domów”. Co więcej, w wielu sferach życia społecznego i gospodarczego „kryzys rozwojowy” nabrał cech „kryzysu destruktywnego”. Ten ostatni z kryzysów, mocno dotykając najsłabsze ekonomicznie grupy społeczne, jakby potwierdzał słuszność stanowiska głoszonego przez katastroficzne kierunki współczesnej humanistyki.³² Czyżby nadzieja na rządy rozumu i serca nie miała w ogóle racji bytu a życie bez godności i w poniżeniu miało odtąd być zasadą życia społeczne-

²⁹ J. Gaul, *op. cit.*, s. 78.

³⁰ Zobacz na ów temat: L. Koćwin, *Polityka gospodarcza polski...*, po cit.

³¹ Zobacz: P. Tillich, *Męstwo bycia*, Paryż 1973.

³² T. Pilch, *Treść i kierunki reformy systemu edukacji*, Warszawa 1996, (materiał powielony).

go? Różnie pojmowane i realizowane hasła, takie jak demokracja, urynkowienie, prywatyzacja i reprivatyzacja wywołują ciągle to inne, destabilizujące czynniki,³³ a m. in.: *recesję gospodarczą; *spadek produkcji, zmuszający do redukcji zatrudnienia; *zmniejszanie zatrudnienia socjalnego, czyli bezrobocia ukrytego na skutek konkurencji, która zmusza do racjonalnego zatrudnienia; *restrukturyzację gospodarki; *zaniedbania rozwojowe, brak efektywności; *niedorozwój gospodarczy całych regionów przy jednoczesnym ukrytym bezrobociu agrarnym; *fiskalizm, wysokie czynsze, barierę popytu; *nadmierną zmienność warunków działania i inne ograniczenia będące przyczyną regresu; *pasywność postaw i zachowań wielu podmiotów; *najczęściej niewystarczające przygotowanie do funkcjonowania w warunkach konkurencji i ryzyka; *stan pośrednictwa pracy i zakres luki informacyjnej; *niedostosowanie systemu edukacji do potrzeb rynku pracy; *często niewystarczającą motywację do (legalnej) pracy w warunkach niskich płac oraz upowszechnianej pracy na czarno przy równoległym pobieraniu zasiłku dla bezrobotnych.

Okazuje się dalej, że z grup społeczno-zawodowych i kategorii społecznych, narażonych z wyliczonych powodów na ubóstwo najczęściej wymienia się: *ludzi starszych (przeciwko nim działają: ograniczenie realnej wartości oszczędności, szybki wzrost cen żywności i usług, polityka urynkowienia usług socjalnych); *rodziny wielodzietne (charakteryzuje je mała aktywność, niski poziom wykształcenia a poprzez to zagraża im bezrobocie); *rodziny niepełne (skazane zostały na niewydolność zarobkową, a co za tym idzie - niskie dochody); *rodziny młode (napotykają one trudności ze znalezieniem możliwości zarobkowania i stabilizacji życiowej z uwagi na ulegającą pogorszeniu sytuację w gospodarce mieszkaniowej); *rodziny wiejskie - przede wszystkim chłoporobotnicy i robotnicy rolni; *rodziny bezrobotne.³⁴

Wszystko to razem wywołuje niepokój i lęk o przyszłość swoją i osób bliskich. Źródłem lęku wśród kategorii osób czynnych zawodowo lub dopiero co „wchodzących” na rynek pracy jest bezrobocie.

Przez wielu autorów³⁵ traktowane bywa ono jako jedna z najcięższych klęsk społecznych, stwarzających trudne do przewidzenia, a zarazem do przewyciężenia następstwa (również moralne). A skala trudności rozwiązania problemu bezrobocia staje się coraz większa w miarę jak przyspiesza się robotyzację przemysłu. Jego struktura zaś jest dość wyraźnie skorelowana z poziomem wykształcenia.

Nie trzeba specjalnie nikogo przekonywać, że w krajach posttotalitarnej demokracji obniża ono poziom egzystencji. Prowadzi do wzrostu ubóstwa pojmowanego w kate-

³³ U. Standerska, Zatrudnienie i rynek pracy 1990-1992, *Polityka Społeczna* 1993/10, s. 10.

³⁴ Zobacz: M. Winiewski, Ubóstwo jako bariera rozwoju. *Polityka Społeczna* 1990/5-6.

³⁵ J. Majka, *Rozważania o etyce pracy*, Wrocław 1986. Patrz także: Departament Pracy i Dochodów Ludności GUS, Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS i PAN, *Aktywność zawodowa i bezrobocie w Polsce*, Warszawa 1992.

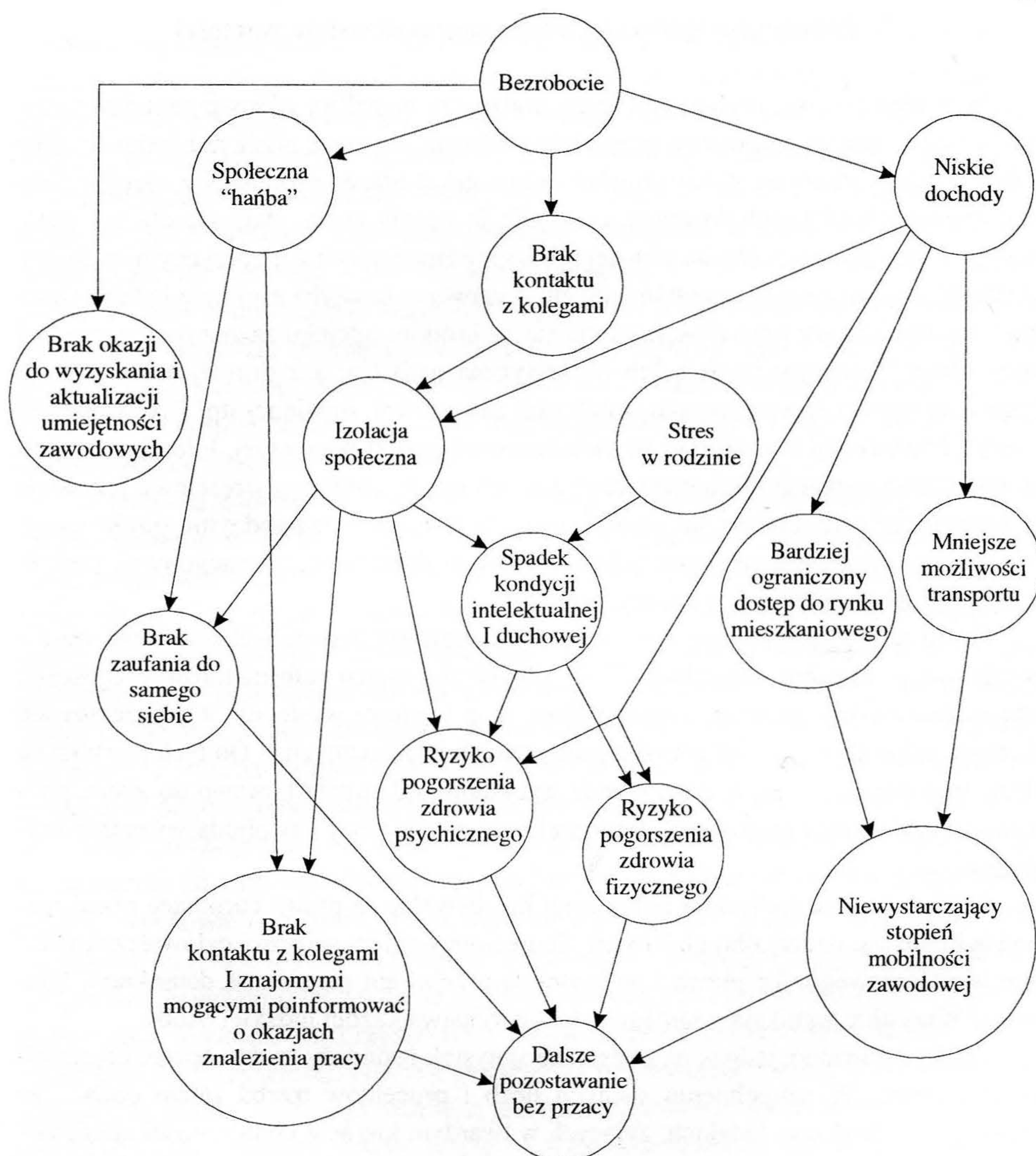
goriach względnych, w Polsce odnoszonego zazwyczaj do sytuacji niskich dochodów oficjalnych i poniżej minimum socjalnego.

Różne badania pokazują, że po roku 1992 wskaźnik ten się ustabilizował.³⁶ Pozostały problemy i trudne kwestie społeczne, związane z prawem do pracy nie bez słuszności nazywanym podstawowym prawem osoby ludzkiej (J. Majka, J. Tischner, K. Wojtyła), ujętym z tej racji w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art. 23, pkt. 1). Głównie chodzi tu o to, że bezrobocie, ciężko doświadcza i marnotrawi koszt edukacji ludzi młodych. Potęguje dekwalfikację a konsekwencją takiego stanu rzeczy jest³⁷: *opóźnienie startu w życie zawodowe, a nawet uniemożliwienie zdobycia kwalifikacji zawodowych, tam gdzie wymagana jest praktyka; *komplikację dorastania społecznego poprzez pracę zawodową; *utrata poczucia własnej wartości pomimo wspomnianej wcześniej normalności, posiadanych kompetencji zawodowych i motywacji do rekwalfikacji. Towarzyszy temu pogarszający się stan zdrowia jako konsekwencja obniżania się jakości życia.³⁸ W taki oto sposób tworzy się tzw. „spirala upadku” (swoistej deprecjacji potrzeb) jako konsekwencji bezrobocia - głównie długookresowego.

³⁶ Patrz: S. Golińska, Linie ubóstwa w praktyce społecznej krajów transformacji, *Polityka Społeczna* 1995/8, s.3. Zobacz również: B. Brylska, Dylematy bezrobocia w warunkach kształtowania gospodarki rynkowej w Polsce, *Polityka Społeczna* 1990/8, s. 16 i kolejne. L. Beskid (red.), *Warunki życia i kondycja Polaków na początku zmian systemowych*, Warszawa 1992; L. Beskid, R. Milic-Czerniak, Z. Sufin, *Polacy anowa rzeczywistość ekonomiczna*, Warszawa 1995; R. Kraczkla, *Badania nad ubóstwem. Przegląd głównych nurtów i teorii* w: K. Wódcz (red.), *W kręgu ubóstwa. Próba analizy psychospołecznych aspektów zjawiska*, Katowice 1993.

³⁷ L. Frąckiewicz: *Bezrobocie jako problem społeczny*, *Polityka Społeczna* 1991/1, s. 4. Patrz także: J. Sztumski, *Spoleczne skutki bezrobocia młodocianych*, *Polityka Społeczna* 1991/10, s. 6 i dalsze.

³⁸ Zobacz: A. Bańka, R. Derbis (red.), *Psychologiczne i pedagogiczne wymiary jakości życia*, Poznań - Częstochowa 1994.



Źródło: F. E. Stiftung, Zwalczanie długotrwałego bezrobocia w Europie, Fundacja im. F. Eberta - Przedstawicielstwo w Polsce (materiał powielony)

Rys. 1. Bezrobocie i spirala upadku

Wymienione czynniki burzące w szerokiej skali społecznej perspektywę egzystencjalną, kładą się smugą cienia na idei demokratyzowania szansy rozwoju i wychowania.

5. Pedagogika społeczna wobec zagrożeń świata wartości

W społeczeństwie utylitarnym, przechodzącym uciążliwy okres przebudowy społecznej i gospodarczej zazwyczaj przyszłość odsłaniać się może przez radykalność „albo - albo”. Dlatego zapewne wtedy chochoł, a być może błazen próbujący z różnym skutkiem upowszechnić chochołowatość i uczynić ją treścią życia, staje się dla tak wielu trwałym symbolem pospolitości własnej porażki w zmaganiach z nieprzychylnym losem, życiowego rozczarowania, resentymentu etc. I wówczas to chyba aspiracje ludzkie (konstrukt wyobrazeniowy przyszłości) lokują się na krótkim odcinku zaznaczonym z jednej strony ułudą i bezkrytycznością lub bezkrytyczną nadzieją, a z drugiej nagle odkrytą obecnością ogromnego zagrożenia stabilności zawodowej, rodzinnej itp. Człowiek staje do ostrej konkurencji z losem i to ze świadomością częstej przegranej, loteryjnej wygranej, koniecznej rezygnacji lub wyrzeczenia z dążenia do obranego, częściowo już nawet zrealizowanego celu. Często, jak widać mają one związek z nadrzędnymi, powszechnymi i stałymi antroposystemowymi celami ludzkiego dążenia (egzystencjalnymi, prokreacyjnymi, funkcjonalnymi i ze szczęściem).³⁹

Ponad miarę zostały zagrożone wartości stanowiące o godności człowieka wraz z chroniącym je prawem naturalnym.⁴⁰ W silnych dążeniach reformatorów pragnących radykalizmu zmiany społecznej zapomniano, iż te wartości występują w płaszczyznach odniesień jednostkowych, jak również politycznych i społecznych.⁴¹ Do tych pierwszych należą: wolność (również, a może przede wszystkim, od strachu), prawo do życia, podstawowych dóbr, nienaruszalności fizycznej oraz psychicznej i swoboda wyznania religijnego.

W płaszczyźnie społeczno-politycznej niezbywalne są prawa chroniące przed niesprawiedliwością, nędzą albo ubóstwem, deprecjonowaniem wartości człowieczeństwa i życia wspólnotowego. Te prawa i wolności są przejawem panowania demokracji konkretnej. Wszystkie wynikają z samego człowieczeństwa każdej ludzkiej osoby.

Tak być powinno, jednak na podstawie statystyk i sondaży trudno opisać bogactwo ludzkich spraw. W uzupełnieniu suchych liczb i procentów trzeba zatem dodać „że przeważająca część mas ludzkich, żyjących w twardym kieracie konieczności gospodarczych, politycznych i społecznych, walczących o wiązanie potrzeb i środków, o minima życiowe, nie myśli ani o sensie tego co robi, ani o sensie swojej działalności, gdyż sensem tym jest utrzymanie się na powierzchni, ani nie zastanawia się nad tym, czym jest gdyż każdy czuje potęgę zadania utrzymania się w walce o byt i wie, co mu jest po-

³⁹ Zobacz w tej sprawie: T. Kocowski, *Globalna koncepcja potrzeb ludzkich*, w: *Rozwój społeczny-system światowy-potrzeby ludzkie. Problemy metodologiczne*, Warszawa 1979, s. 30

⁴⁰ Zob. Jan Paweł II, *Odwagi ja jestem, nie bójcie się*, Poznań 1987, s. 36 i dalsze oraz: M. Piecho-wiak (red.), *Jan Paweł II - Nauczyciel*, Zielona Góra 1997.

⁴¹ Patrz: J. Czerkowski (red.), *Zagadnienie godności człowieka*, Lublin 1994, s. 108 i kolejne.

trzebne w tej ciężkiej walce”.⁴² Jak powie M. Lurker,⁴³ każdy musi żyć własnym życiem i kroczyć własną drogą. Prawa i wolności są po to, aby w metaforycznym teatrze życia mogła istnieć i aktualizować się wielka i rodzajowo różna ilość ról: „od egzystencji skazanej na wegetację czysto biologiczną, aż po wrażliwą, pełną intencjonalnych działań naturę twórczego intelektualisty lub artysty”.⁴⁴ I prawa, i wolności miałyby i zapewne mogły wygasić myślenie człowieka regułami dyktowanymi przez Ananke, absolutny determinizm lub fatalizm - jak ten, który opisał E. O'Neill w „Zmierzchu długiego dnia”. Współ z powyższym rację bytu zyskuje indeterministyczna koncepcja życia, optymizm i aktywizm przełamujące negatywne następstwa społecznego letargu, utraty wiary w potęgę dobra, piękna, prawdy i harmonii świata istniejącej pomimo cierpień, rozpacz i brzydoty, będących dziełem konfliktów narodowych, bezwzględnej rywalizacji, niedostatku ale również nadmiaru.⁴⁵

Z tych wartości musi wyrastać teoria pedagogiczna mimo, że pedagog niewiele ma do powiedzenia w „zbójeckich czasach”. Co prawda teoria pedagogiczna stworzyła wiele wizji świata społecznego i prowadzącego ku niemu wychowania. Jednak większość takich wizji przybrała szaty idealnego wyobrażenia albo prościej utopijnej koncepcji budowania świata w człowieku przyszłości. Za sprawą wychowania przyszłość i człowiek, który ją uwewnętrzniał mają być lepsi od przeszłości. Takie profetyczne myślenie eksponuje w całej pedagogii doskonalenie. Sprzeciwia się stałości, stagnacji i rezygnacji z alternatywnych sposobów istnienia w świecie. Nie chce posługiwać się myśleniem pozbawionym siły kontestacji, projektu lub programu poszukiwania innego „tu i teraz”, a także tego, co „potem”. Chce prowadzić do świata jeszcze nieobecnego i nie zamierza zbytnio naśladować tego, co już jest. Nie chce też opierać przyszłości na modelu wychowania adaptacyjnego. Jako taka jest ta pedagogia twórcza. Daje ujście tłumionym często i długo tendencjom społecznym, lokującym się już w sferze idei i faktów nie mających odpowiednika w dotąd istniejących schematach myślowych. Taka pedagogika wychodzi ku przyszłości i zbliża możliwe do realnego. Strzeże i chroni przed szokiem przyszłości. Nie jest pedagogiką poprawiania „szkoły przez szkołę” lecz pedagogiką realną. Jej uwaga skupiona jest na uczestnictwie społecznym i jego wartości wychowawczej. Naprawę szkoły wiąże ze wzrostem szans na godne życie człowieka. Przede wszystkim nie myli nadopiekuńczości państwa z jego nadkontrolną lub superkontrolną funkcją. Przecież w jednym i drugim, a także w pilnowaniu, aby bieda nie przeszkadzała bogactwu, i aby bogactwo mogło istnieć dzięki biedzie wyraża się przecież sens zbójeckiego czasu... Jest to czas nieczytelnej sytuacji politycznej, wobec której bezradne stoją: rozum, religia, normy moralne (sposrzeżenie T. Pilcha). Nadzieje na

⁴² J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1988, s. 48.

⁴³ M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Kraków 1994, s. 296.

⁴⁴ J. Życiński, *Sacrum i kultura*, Tarnów 1966, s. 207.

⁴⁵ Zob. R. Dubos, *Pochwała różnorodności*, Warszawa 1986.

korzystniejsze szanse życiowe może budzić wychowanie ubogacone pierwiastkiem kompetencji i altruizmu.

Pascalowski ład serca wyznacza w tym edukacyjnym odnawianiu człowieka ważną rolę pedagogice chrześcijańskiej. I wcale nie musi być ona utożsamiana z mitem teokracji; ze społeczną nauką kościoła, z personalizmem oraz wartościami chrześcijańskimi nie dopuszczającymi innych tradycji humanistycznych i wspomnianego myślenia dialogicznego do pedagogii. Niebawem wkroczy ona w nowe tysiąclecie. Podczas, gdy wiele z dotąd głoszonych przez rozmaite pedagogie haseł i lansowanych ideałów wychowawczych dawno zdezaktualizowało się, to jej cel naczelny w swym istotnościowym wymiarze pozostał taki sam: jest nim formowanie kobiety i mężczyzny dla innych osób układających swe indywidualne i wspólnotowe życie wedle złotej reguły.⁴⁶

W sporej mierze pedagogia chrześcijańska jest pramaterią pedagogiki humanistycznej, pedagogiki nadziei, zmiany i odrodzenia człowieka, a tym bardziej pedagogii wartości.⁴⁷ Zatem jej obecność w realnym wymiarze świata łatwo dostrzec w czasie przeszłym i w teraźniejszym. Jej realność polega na pojmowaniu wychowania w kategoriach szczególnego rodzaju pracy nad ludzką nadzieją, o swoistych relacjach między powiernikiem i powierzającym ją. Jest przejawem potrzebnego człowiekowi ładu (porządku) serca i buduje drogę ku człowieczeństwu z wiedzy (prawdy), sumienia i moralności.⁴⁸

⁴⁶ Por. V. J. Dominico, *Wychowanie chrześcijańskie u progu nowego tysiąclecia*, Przegląd Powszechny 1995/9, s. 205 i kolejne.

⁴⁷ Zobacz: W. Grand, *Personalizm chrześcijański*, Poznań 1985; J. Majka, *Wychowanie chrześcijańskie*, w: F. Adamski (red.), *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie*, Kraków 1982; E. Mietek, *Wychowanie chrześcijańskie*, Oleśnica 1993.

⁴⁸ Zobacz: J. Majka, *Osoba i dobro wspólne kościoła*, Colloquium Salutis 1979/11.